Nr. 43. Warszawa, dnia 14 (26 Października) 1872 r. Rok I.

TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą, lub najlepiej przesełając pieniądze wprost pod adresem: **Do Redakcyi Tygodnika Rolniczego, w Warszawie, Alea Jerozolimska Nr. 34 (nowy)**, gdzie wszelkie listy i korespondencje adresować należy.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za stosowną opłatą.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie:	Na prowincji i w Cesarstwie z przesyłką w opaskach opakowaniem i ekspedycją:
rocznie rsr. 4 kop. 80	rocznie rsr. 6 k. —
półrocz. „ 2 „ 40	półrocz. „ 3 „ —
kwartał. „ 1 „ 20	kwartał. „ 1 „ 50
za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. na kwartał.	

W **Austryi** w stosunku 10 złr, rocznie;—w **Prusach** rocznie 6 talarów w. p.

Cena Numeru pojedyńczego kop. 15.

RZECZY BIEŻĄCE.

Parcellacyja. — Dzierżawa i Administracyja.

Gospodarstwa nasze cierpią na zbytnią swoją rozległość i stosunkowo na zbytnią szczupłość kapitałów, jakiemi rolnicy rozporządzać mogą. Rzecz dziwna, a jednak naturalna: przed kilkunastu laty panowała gorączka rozszerzania posiadłości, obecnie widoczna konieczność zmniejszania tego, co wielkiemi nawet nabywało się ofiarami. Oczywisty to wpływ zmiany stosunków ekonomicznych, które w wielu miejscach prawdziwego przewrotu dokonały: im większa własność, tem większe ciężary, tem większa potrzeba kapitału, pracy i świadomości przedmiotu, który, po większej części powierzchownie jest tylko znanym. Dla tego też gospodarstwa nasze kuleją, bo nie ma jeszcze tego głębokiego przeświadczenia, że sam obszar ziemi, bez należytej wiadomości jak z nim obchodzić się trzeba, nie da dochodów, że wyrobić je trzeba, i poprzestać na bardzo małym procencie, który jednak wynagradza się podnoszeniem wartości ziemi, która corocznie prawie, pomimo niekorzystnych warunków w jakich rolnictwo się znajduje, rośnie w cenie; albowiem ziemia przedstawia najpewniejszą lokacyję dla kapitałów: może od niej przez pewien czas nie być procentu, ale pozostanie kapitał, który z następstwem lat, przy szczęśliwych okolicznościach, przy trafniejszem postępowaniu, oddać może i należność bieżącą i zaległości.

Otóż zmniejszenie obszarów, jakeśmy to powiedzieli w początku, jest dziś na porządku dziennym: jak temu podołać, jak odpowiedzieć tej koniecznej potrzebie, oto jest najgłówniejsze zapytanie, nad którem zastanawiają się ludzie myślący. Zwracano się z nadziejami do Towarzystwa Parcellacyjnego, zdawało się, że samo ukazanie się prospektów, rozpoczęcie czynności już wywoła nowy przewrot w dotychczasowym ekonomicznym systemacie. Tak jednak nie jest: Towarzystwo Galicyjskie czynności rozpoczęło, a do tej pory nic nam jeszcze nie zapowiada pożądanej zmiany, któraby korzystnie na rolnictwo oddziaływać mogła. Tak Towarzystwo, jak i właściciele z wielką ostrożnością przystępują do przedmiotu, który tak dla jednej jak i dla drugiej strony, zupełnie obcym się wydaje: gdyż ani jedna, ani druga nie chciałaby doznać strat, opłacić kosztów niedoświadczenia. Wspominając w jednym z dawniejszych numerów pisma naszego o działaniach i skuteczności Towarzystwa parcellacyjnego, zwracalismy uwagę ziemian, *że nie posiada ono podstaw moralnych*, a za takie uważamy zasadę podnoszenia rolnictwa krajowego, którego ani w prospektach, ani w rozpoczynających się czynnościach dopatrzyć nie możemy. Stowarzyszenie, któreby, obok własnych korzyści, oznaczanych procentem i dywidendą, miało na celu podniesienie gospodarstw, dopomaganie w zawiązywaniu spółek rolniczo-przemysłowych-hodowlanych, ożywienia wysychających, lub zaniedbanych źródeł bagactwa krajowego, byłoby przyjętem z ogólnym zapałem, akcyje jego rozkupionoby natychmiast; ale Towarzystwo takie byłoby więcej filantropijnem, fundusze jego, jakkolwiek byłyby lokowane na pewnych zasadach, bo żadne towarzystwo ryzykować swoich funduszów nie może i niepowinno, na odpowiedni procent musiałaby oczekiwać długo. Procent taki jest pewnym, wiemy wszyscy o tem z doświadczenia, że kapitał w jakikolwiek, byleby tylko racyjonalny sposób w ziemi umieszczony, prędzej czy później, należyte powinien przynosić dochody.

Czynnościom spekulacyjnym Towarzystwa Parcellacyjnego, w tej formie i w tych zasadach, w jakich się ono przedstawia nie położymy tamy, jest to rzecz czysto prywatna, na cyfrach oparta, kto znajdzie w tem rachunek właściwy, kogo popędzą okoliczności ten wejdzie w stosunki, pozbędzie się części lub całości z mniejszym lub większym dla siebie pożytkiem: czy ogół

POGADANKA ROLNICZA P. WACŁAWA
(z notatek podróżnych spisana).

(Dalszy ciąg.)

Ostatecznie więc, pomnożenie uprawy roślin pastewnych, i podwyższona produkcyja zboża za ich pomocą, przyspiesza wyczerpanie ziemi. Dopóki podłoże zasila rolę, gospodarstwo utrzymuje się w stanie zamożnym, ponieważ straty warstwy ornej powraca; lecz gdzie podłoże jest jałowem, do uprawy koniczyn nie zdatem, albo gdy przyjdzie chwila jego wyczerpania, łatwo przewidzieć, *że gospodarstwo na produkcyj własnej gnoju oparte musi pochylać się i upaść, jeżeli go nawozy zewnątrz nabyte, wcześnie od wyczerpania ziemi niechronią.*

Może zbyt długo opowiadam rzeczy dobrze panu znane, mówił p. Wacław; ale to wynurzenie się było dla mnie koniecznem; przypomnienie praw przez naukę rolnictwu podanych, sprawia mi prawdziwą przyjemność, w nich bowiem widzę piękną przyszłość, która nas na tej drodze czeka, jeżeli niezostaniemy wtyle dzisiejszego ruchu umysłowego. W krótkiej epoce od r. 1840, badania naukowe więcej zadań rolniczych wyjaśniły, niż wiekowe doświadczenia praktyczne, i niewątpię, że prace uczonych teraz jeszcze w laboratoryach stacyi chemiczno-rolniczych i innych prowadzone, dostarczą nam nowych faktów pożytecznych. Do nas należy, nauczyć się korzystania z tych nabytków. Nauka przeprowadziła je przez ścisłe próby doświadczenia i podaje jako rezultaty zgodne z prawami przyrodzonemi, oczekując że tak powiem sankcyi, w praktycznem ich zastosowaniu. Lecz w tem dziele odrodzenia rolnictwa, dzisiaj niewielu z nas udział mieć może, dzięki konserwatyzmowi naszych pism rolniczych i niektórych nauczycieli, nowej nauce nieprzyjaznych. Gdyby od r. 1853 stopniowo nam ogłaszano i tłómaczono badania naukowe rzeczy rolniczych, mielibyśmy kilka generacyi młodych rolników, zdolnych do wprowadzenia w praktykę nowych pojęć: rolnictwo nasze weszłoby na drogę postępu. Ale stało się inaczej; pisma nasze zostawiły ziemian polskich w nieświadomości, która „między klęskami towarzyskiemi, mówi Liebig, niewątpliwie jest główną i przezto największą. Nieświadomego chociaż jest bogatym, bogactwo od ubóstwa nie chroni; ubogi posiadając wiedzę zostanie przez nią bogatym. Rolnik nieświadomy niedostrzega, że jego usilność, trudy i staranie, własną jego zgubę przyspieszają. Plony jego pola ciągle słabną, dzieci zaś i wnuki również nieświadome, w końcu niezdołają utrzymać się na rodzinnej skibie; ziemia ich przechodzi w ręce mających wiedzę, w niej bowiem leży siła i potęga, która wedle praw przyrodzenia, bezsilnego z ojcowizny wyrzuca. (T. II. k. 251). Zwierzę przynosi na świat wiedzę i możność; one od urodzenia z niem wzrastają bez jego przyczynku. Człowiekowi Stwórca użyczył rozumu, i tym darem od zwierząt odróżnił. Jet to boski dar o którym powiedziano „kto go ma, temu będzie dane, który zaś go niema, będzie mu wzięte co ma.“ To tylko co człowiek tym darem zdobywa, daje mu władzę nad siłami ziemskiemi (Liebig. l. c.)

Słowa te znakomitego męża, który się najwięcej przyczynił do postępu rolnictwa, powinnyby utkwić w pamięci ziemian, mianowicie młodych, i zachęcić ich, ażeby w kształceniu się na przyszłych obywateli krajowi użytecznych, nie zaniedbywali nauk ścisłych, jako najważniejszej pomocy w zawodzie rolniczym. Taka pomoc jest konieczną; dzisiaj bowiem rolnictwo nieogranicza się na plonach, które ziemia dotąd wydawała, ale usiłuje produkcyję do maximum doprowadzić; czego niemożna było wymagać od da-

kraju na tém skorzysta, przyszłość pokaże. Ale, ponieważ osoby tu u nas w kraju zamieszkałe, starają się o uzyskanie pozwolenia na założenia drugiego takiego Towarzystwa, o czem już kilkakrotnie pisma czasowe zawiadomiły, należałoby przy zawiązku zwrócić uwagę tak ziemian naszych, jakoteż osoby o założenie Towarzystwa starające się, żeby podstawy z góry były oznaczonemi.

Wielu ziemian naszych, pomimo należytego postępowania, pomimo urodzajności ziemi, nie mogą się utrzymać przy całości posiadanego majątku, najczęściej w skutek zmiany stosunków ekonomicznych: otóż Towarzystwo takim powinnoby przychodzić w pomoc, przejmować wierzytelności, dostarczyć kapitału obrotowego, a jako pewność, lub możność wycofania wyłożonych funduszów, odkupywać, zadzierżawiać, lub przyjmować w zastaw pojedyncze folwarki, które z kolei odstępowaćby mogli osobom trzecim, co łatwiej wykonać może Towarzystwo przez rozłożenie spłaty wartości i udogodnienie wszelkich warunków, pewność opierając na ziemi nabytej. Przyznać mysimy, że tego rodzaju operacyja wymagałaby większych zachodów, przedstawiałaby więcej trudności, aniżeli nabycie i natychmiastowe odprzedanie zakupionej ziemi: ale w skutkach swoich, któreby w ciągu lat kilku dopiero się okazały, byłaby donioślejszą, bo ujrzelibyśmy podnoszącą się produkcyję, tworzenie się gospodarstw średnich, to jest od 5—10 włók rozległości, co jest u nas rzeczą konieczną. Gospodarstwa zbyt małe i zbyt wielkie, w obec warunków ekonomicznych, nie mogą się nazywać korzystnemi: w pierwszych ginie lub marnuje się kapitał pracy, sił pociągowych; w drugich marnują się zasoby w ziemi będące, a martwe z powodu braku środków do ich wydobycia służących.

Wytworzenie kapitałów, do podniesienia, albo raczej rzeczywistego użytkowania z ziemi, musi nastąpić samą siłą wypadków, samem zrozumieniem potrzeb własnych. Widzimy, że ludzie biorą się do tego w różny sposób: dzierżawa, administracyja poręczająca dochody, częściej dziś się trafiają aniżeli dawniej, ponieważ pomoc kapitału obrotowego stała się koniecznością. Znamy majątek w bardzo pięknej ziemi, w korzystnych znajdujący się warunkach, który zamiast wzrastać, tak jak był powinien, chylił się do upadku, aż nareszcie właściciel przewidujący, że nastąpić musi czas katastrofy, wypuścił go w administracyję człowiekowi znanemu z rzetelności i umiejętności prowadzenia tego rodzaju interesu. Administracyja taka tę wyższość posiada nad dzierżawą, że pozostawia kapitał w ręku administratora, pozwala mu rozwijać się według możności, i nie stawia wymagań płacenia rocznego lub kilkoletniego czynszu dzierżawnego bez uwzględnienia czy majątek przyniesie korzyści, czy też w początkach straty nieuniknione okaże. Przyznać wypada, że w tych stosunkach strony obie powinny polegać na wzajemnie poznanym charakterze, ażeby w rezultacie nie wynikły nieporozumienia. Administrator wkłada pracę, część tylko kapitału obrotowego, albowiem znajduje na gruncie inwentarze żywe i martwe, które powinien tylko uzupełnić w miarę potrzeb i własnego sposobu zapatrywania się na rzeczy.

Do tej pory stosunek taki trafiał się u nas bardzo rzadko: nie było go potrzeba, ponieważ kapitał obrotowy nie był tak gwałtownie potrzebny jak dziś. Gdyby tego rodzaju stosunki okazały się możliwemi, nie wątpimy, że wielkie dla rolnictwa wypadłyby korzyści; mniejsze bowiem kapitały znalazłyby odpowiednie dla siebie pomieszczenie, a praca i intelligencyja, w połączeniu z niemi doprowadzić może do tych rezultatów, jakich wymagać mamy najsłuszniejsze prawo. Takie podzielenie się dochodami, w dzisiejszych czasach, uważamy za bardzo właściwe, dla tych zwłaszcza posiadaczy majątków, którzy rozejrzawszy się zawczasu, rozliczywszy to co mieć mogą, widzą ile tracą przez niemożność użycia środków koniecznych, a niepodobnych do otrzymania. Wyrobienie się ludzi musi pójść za możnością znalezienia dla siebie zatrudnienia odpowiedniego usposobieniu i choćby nie wielkim zasobom; zespolenie interesów, utrzymanie ziemi w kulturze, dobytku na stopie przyzwoitej, może być dla stron obu bardzo korzystnem, jeżeli zwłaszcza jedna i druga nie będą stawiały wymagań zbyt wygórowanych.

W przeprowadzeniu takich interesów, jak w wielu innych natrafić można na wiele trudności, które jednak można usunąć przy dobrych chęciach i zobopólnej wyrozumiałości. W majątkach większych, gdzie kilka folwarków, odległych nieraz jedne od drugich, można łatwiej się urządzić tak, żeby wypuszczający i biorący nie byli narażeni na zbyt częste zetknięcie, któreby w krótkim czasie mogły zakłócić zgodę. Wypuszczający pozostawiwszy sobie mieszkanie, jeden folwark, a przynajmniej ogród, znajdzie dla siebie zatrudnienie przyjemne, a nawet korzystne, jeżeli poświęci się drobniejszej exploatacyi rolnej, co razem wzięte na podniesienie rolnictwa oddziałać musi.

Jedną z najgłówniejszych przyczyn niepowodzenia w gospodarstwach jest brak chęci, czy też możności, należytego obliczenia się w tem co mamy i w tem co mieć możemy; bardzo rzadko gdzie napotkamy regestra, któreby nam dozwoliły jasnego nabrać wyobrażenia, o stanie majątku i wszystkich możliwych ewentualności; i kiedy niedobory zbiorą się w jedną wielką summę, kiedy już nie ma środków ratunku, radzibyśmy pozbyć się kłopotu w jaki bądź-kolwiek sposób. Ta nieoględność mogła była uchodzić dawniej, kiedy ziemia, jakkolwiek traktowana, wydawała tyle, że się przy niej utrzymać było można, ale teraz, kiedy rolnictwo stało się rzeczywistym przemysłem, kiedy zboże okupuje się *ceną pięciu ziarn*, rachunek jest koniecznym, niezbędnym. Jeżeli ta czynność wykaże nam, że niedobory się zwiększają, że nikną źródła dochody, że w ogóle mienie maleje, natychmiast powinniśmy myśleć o radykalnych środkach zaradczych: o odprzedaniu majątku większego, a kupieniu mniejszej przestrzeni odpowiedniejszej zasobom, jakiemi rozporządzać możemy; o wydzierżawieniu części lub całości, o zamniejszych rolników, którzy niemieli jasnego pojęcia o środkach do tego prowadzących; ale teraz stało się to obowiązkiem i koniecznością, wobec zwiększonych potrzeb ciągle wzrastającej ludności. Podania statystyczne wykazują znakomity jej przyrost, we wszystkich krajach. Od r. 1818—1840 w Austryi przybyło 24% ludności; w Bawarayi od 1816—1852, 30%; w Baden od 1819 r. 32%; w Saksonji od 1814 r. 47%. Prussy w roku 1820 miały 11 miljonów, dzisiaj w dawnych granicach liczą 18 milionów. Anglja z 9 milionów r. 1780 teraz liczy 26 milionów mieszkańców. Każda mila kwadratowa ziemi, musi żywić więcej ludzi i zwierząt. Dotąd rolnictwo tej potrzebie podołało, bez użycia środków nadzwyczajnych: wzięło pod uprawę nieużytki, wykarczowało lasy, osuszyło błota; leczjeżeli ludność w tym stosunku nadal wzrastać będzie, po wyczerpaniu i tych pomocy, czy jej żądaniom zdoła zadosyć uczynić? Nauka o tem niewątpi. Przekonana że rolnictwo niestanęło u szczytu i jeszcze dalej postąpić może, nieobawia się nawet wyższego przyrostu ludności, ponieważ w naturalnym porządku, ziemia nietraci swojej władzy reprodukcyjnej, jeżeli ręka nierozważnego rolnika niemarnuje zapasu pokarmów w ciele rośliny zebranych. One bowiem po przejściu przez organizm zwierzęcy, w całości wracają do ziemi, ażeby wiecznie trwające krążenie cząstek materyi na nowo rozpocząć i przedłużyć. Jest to niezawodny fakt fizjologiczny, że wszystkie materyje mineralne, zawarte w paszy i pokarmach, przez zwierzęta dorosłe użytych, zbierają się w ich odchodach, gotowe do reprodukcyi tej samej ilości paszy. Wszystkie więc zwierzęta i ludzie wydają tyle nawozu, ile wymaga produkcyja żywności dla nich potrzebnej. W tem rozrządzeniu, przy ścisłem zachowaniu prawa *zwrotu*, warunki bytu organizmów są zapewnione, jeżeli szkodliwe wpływy meteorologiczne, wszelkiej rachuby niezawiodą.

Możemy więc, obawy i starania o przyszłość spokojnie zostawić następnym pokoleniom, zając się teraźniejszością, w której mamy prawo własnej ziemi używać, bez szkody przyszłego pokolenia, z największą dla siebie korzyścią tak skierowaną, ażeby wszystkie warstwy społeczeństwa, mianowicie ludność z pracy żyąca, miała możność zaspokojenia pierwszych potrzeb, bez poczucia dotkliwego braku. Jest to moralne zobowiązanie na rolniku ciążące, ze względu na jego położenie towarzyskie. Na nim opiera się cała budowa społeczna; od niego zależy dobry byt ludności i postęp cywilizacyi, albo ciężkie brzemie gniotące ubogiego pracownika, wszelkiego rodzaju niedostatkiem fizycznym i moralnym.

Wszystko co tworzymy, odkrywamy, jest mało znaczącém w porównaniu z tem co rolnik osiągnąć może. Wszystkie nasze postępy w sztuce i naukach, nie pomnażają warunków bytu ludzi: a jeżeli cząstka społeczeństwa zyskuje przeto na duchowych i materyjalnych przyjemnościach życia, pomimo to summa nędzy w massach pozostaje taż sama. Głodny niedzie do kościoła; dziecie które ma się czegoś nauczyć w szkole, niepowinno iść do niej ze czczym żołądkiem, ale musi mieć przynajmniej kawałek chleba w kieszeni. Przeciwnie, postęp w rolnictwie łagodzi nędzę i kłopoty ludzi, czyni ich zdolnemi do poczucia i czującemi, co dobre i piękne, co sztuka i nauki zdobywają; daje każdemu innemu postępowi podstawę i powodzenie (Liebig).

Każdy rolnik szlachetny, dobry obywatel, poczuwając się do tak zbawiennego wpływu i udziału w towarzystwie, pewnie zaniedbywać niezechce dzisiejszego stanu wiadomości, jego zawód wzbogacających, ażeby ich mógł użyć dla dobra ogólnego i na korzyść własną, uzacnioną wewnętrznem przekonaniem, że w niej i współziomkowie udział mają.

Czy rolnicy nasi spełniają to szlachetne posłannictwo? nieumiem ocenić. Żyjąc w tem ustroniu od powrotu z zagranicy, niemiałem sposobności poznania gospodarstw krajowych; niewątpię że są między niemi wzorowe, jednak wygórowane ceny pierwszych potrzeb życia i podania statystyczne które mam pod ręką (Kalendarz obserwatoryjum astronomicznego na r. 1859), każą mi wnioskować: że rolnictwo nasze nie jest wstanie kwitnącym, chociaż w ciągu 35 lat, to jest od r. 1822 do 1857 ważne postępy uczyniło. Ilość wysiewu powiększyła się: pszenicy 4 razy, żyta, jęczmienia, owsa 2 razy; grochu 3 razy, rzepaku 5 razy, kartofli 3 razy. Z tego wnosimy, że pod zasiewy zbożowe zajęto większą przestrzeń gruntów, bez ulepszenia uprawy; plony bowiem dosyć nizkie otrzymano. W całym kraju r. 1857, pszenica wydała 5 ziarn, żyto 6, jęczmień 5, owies 4—5, tatarka 3 rzepak 5, proso 6, kartofle 8. Za przyczynę nizkich plonów można uważać nieznajomość środków użyźniania

prowadzeniu nareszcie administracyi, powierzając ją ludziom charakteru zacnego i posiadających odpowiednie zasoby intelektualne i materyjalne.

Nie zrażajmy się niepowodzeniem, jakiego wielu doznało w tego rodzaju stosunkach: okoliczności się zmieniają, a wraz z niemi zmieniają się ludzie. Obecnie wynalezienie dla siebie zatrudnienia, przy niewielkich funduszach, przy ograniczonych zwłaszcza środkach wykształcenia umysłowego, jest rzeczą trudną bardzo, dla tego też skierowanie się do rolnictwa ludzi młodych pełnych siły, zapału i zamiłowania, może bardzo korzystnie oddziałać na stosunki rolnicze i w ogóle społeczne, byleby widzieli, że na tej drodze znajdzie się dla nich możność egzystencyi, o którą tak ciężko walczyć potrzeba.

Dla czego instytut rolniczy w Puławach tak małą liczbę uczących ogromadza? Odpowiedź na to łatwa: bogaci ludzie liczą, że przy odpowiednich zasobach znajdą sobie wykwalifikowanych rządców, że znajdą wreszcie wszelkie ułatwienia jakie przy kapitałach są pewniejszemi; ludzie zaś średniego mienia nie pewni czy będą mogli tak uposażyć synów swoich, żeby nabytą wiedzę zastosować mogli na swojej ziemi, wolą przysposobiać młodzież do innych zajęć, przez co rolnictwo cierpieć musi. Ale jeżeli nabierzemy tego przekonania, że człowiek rozporządzający niewielkim nawet kapitałem znajdzie dla siebie zatrudnienie, czy to jako dzierżawca, czy jako administrator, napełni się instytut, i wyda takie owoce, jakich po nim spodziewać się mamy prawo.

Streszczając to wszystko cośmy wyżej powiedzieli, nabrać musimy przekonania, że po zmianie stosunków ekonomicznych wynikłej z uwłaszczenia włościan, nastąpić musi zmiana całego urządzenia folwarków, podzielenie ich na mniejsze, albo też zatrzymanie ziemi jako kapitał procentujący, a oddanie płynących z niej dochodów w ręce ludzi, którzy przez pracę, naukę i potrzebne do ożywienia jej kapitały, doprowadzą do tego stanu, na jakim się znajdować powinna. *Wiktor Jastrzębski.*

BŁĘDY ROLNICZE.

Kraj nasz przedewszystkiem jest rolniczy, albowiem na przemyśle rolniczym cały dobrobyt nasz się opiera. Zdarzy nam się rok urodzaju, w którym nieco więcej chleba mamy — lepiej nam się dzieje. Wówczas tylko nasz rolnik jako i każdy inny przemysłowiec syt, odziany; wyrób swój z większą łatwością na pieniądz zamienia, ze wszelkich zobowiązań, czyli wypłat uiszcza się rzetelniej i wtedy tylko niektórym innym potrzebom swym, nad chleb powszedni, zadosyć uczynić jest w stanie. Chybią urodzaje..... tracimy wszystko, nie wyjmując i honoru!

Smutna, arcy smutna postać rzeczy, iż pragnąc być tylko sytymi, a uczciwymi, nawet i w tych skromnych życzeniach nie zawsze nam się powodzi! kogóż więc, lub cóż takiego, jako winowajcę lub sprawcę naszej niedoli oskarżać wypada? Czy właściwość przemysłu, który nam się dostał w dziale, czy nieudolność ludzi na tem polu walczących, przed sąd opinii powszechnej stawiać mamy? Innemi słowami i czy nie możemy, czy nie umiemy, sobie kawałek chleba i żywot zapewnić spokojny?

Nie stawialibyśmy wcale kwestyj takich, gdyby najczynniejsi rolnicy nasi ciągle nie powtarzali: „Praca nasza niewdzięczną jest; pracujemy w pocie czoła od rana do nocy i nigdy nic nie mamy." „Nasza praca jest to wór dziurawy, w którym nic się nie utrzyma" — powiadają jedni. „Panie! to kamień Syzyfa" — wołają drudzy i t. d. i t. d. Z drugiej strony również, nie mówilibyśmy nic o tem, gdyby, badając pilnie obecny stan rolnictwa naszego, można było mieć to przekonanie, że żaden błąd większy miejsca w nim nie ma.

Że żywot rolników naszych nie jest kwieciem róż usłany, to: więcej niż pewne. Kto mniema, że nasza ludność wiejska, czyli panowie i panie, i ich słudzy i służebnice, oficyjaliści i lud roboczy dotąd sobie jedzą, piją, bawią się, kłócą się i godzą, a tylko zlekka pracy się oddają, ten zapewne jeszcze z „Wesela w Ojcowie", „p. Jowjalskiego", lub z innych utworów scenicznych wzorki życia wiejskiego sobie zbiera. Być może, dawniej wzory tego rodzaju zbyt dalekiemi od prawdy nie były, lecz dziś, inne już tam czasy, inne też sceny i obrazy się grupują. W dzisiejszem położeniu mieszkańców wiejskich, szukać treści do komedyi — można, ale znaleść niepodobna; gdyż obecnie całą naszą ludność rolniczą, chyba z nie nieznaczącymi wyjątkami, już tylko w 3-ch następnych (wprawdzie, arcy charakterystycznych) rolach widzieć można, a mianowicie:

Pierwszych, w których przekonanie, że człowiek przyzwoity a dobrze urodzony i wychowany nie samym tylko chlebem żyje — już mocno zachwianem zostało. Drugich, bynajmniej nie przeczących, że o chlebie i wodzie, z małym dodatkiem cébuli i soli człowiek wyżyć może i trzecich, którzy z doświadczenia już są przekonani, że codzienną porcyję chleba, nawet bez cébuli dostatkiem niż nędzą zwać się godzi.... Do dramatów więc, niech pp. beletryści wzorków i natchnienia na wsi sobie poszukują!

Najliczniejsza klasa naszej ludności rolniczej — jest to massa naszej siły roboczej; są to wyrobnicy i wyrobnice, których byt li tylko na tem się opiera, o ile rolnicy pierwszej, z 3-ch rzeczonych kategoryj, do pracy ich powołują. Żaden z pomiędzy tych pracowników nie zarabia tyle dziennie, aby i na jutro chleba mu starczyło, a nie wie też nigdy, czy jutro znowu pracować mu się uda. Proudhonista może i dziś jeszcze zechce w tém widzieć ucisk, przemoc i t. d. ze strony możnej na istotach bezbronnych?.... Ci możni, są to właściciele folwarków, o których śmiało rzec można, iż na żadnym z nich grzech za zatrzymanie zapłaty sługom i robotnikom o pomstę do nieba nie woła; albowiem wszyscy oni bez wyjątku, w terminach oznaczonych, każdemu pracownikowi wszelką zasługę oddawać i opłacać zwykli. Rzecz uwagi najgodniejsza, iż rzadki z pomiędzy nich, opłacając najemnika, np. w sobotę, wie zkąd i w jaki sposób ku przyszłej Sobocie znowu pieniądz, dla opłacenia tychże, zdobyć

---

ziemi, umiejętnem użyciem nawozów pomocniczych i nawozów stajennych; bardzo mało rozwiniętą hodowlę bydła, ponieważ wedle statystyki krajowej na 100 włokach żywi się 257, czyli na 1000 morgach 86 sztuk bydła rogatego; dodając do nich owce (3,440,500) w equiwalencie bydła obliczone, po 15 sztuk na 1000 morgów, razem 101 sztuk wypada. Na tej samej przestrzeni ziemi, w Saksonii żywią 465, w Wirtembergskiem 456, w W. X. Hesskiem 424 sztuk bydła dorosłego. U nas więc utrzymują przeszło cztery razy mniej inwentarza, a tém samém o tyle mniej wyrabia się nawozu, co niemoże być bez wpływu na ogólny stan produkcyi.

Liczby powyższe, z statystyki naszej wzięte, jako wypadki przeciętne danych z całego kraju, nieprzedstawiają prawdziwego obrazu naszego rolnictwa. Należałoby go szukać w opisach szczegółowych gospodarstw celniejszych, albo całych okolic, odznaczających się pod względem rolniczym; lecz takich wiadomości nauczających i ciekawych, pisma nasze rolnicze niezamieszczały. W braku więc danych, wolno nam czynić przypuszczenie, z innych względów prawdopodobnie, że w rolnictwie niewysoko stojemy. Jeżeli w niektórych okolicach zbierają bogate plony, jest to więcej skutkiem bogactwa ziemi, która się dobrowolnie wywdzięcza rolnikowi, w miarę swojej zamożności. Gdzie ziemia jest gorszą, plony także są mniejsze. Rolnik praktyczny z rezygnacyją poddaje się tym wypadkom; widzi w nich skutki wyższego zrządzenia, przeciw któremu niema środka, prócz nadziei że rok przyszły może być lepszy. Niewiedząc co, jak i dlaczego miałby w postępowaniu swojem zmienić, kieruje się zdrowym rozsądkiem i pozostaje ścisłym konserwatystą, przestrzegającym porządku raz wprowadzonego. Jeżeli któremu przyjdzie myśl śmiała, wprowadzić nowości za korzystne głoszone, w razie zawodu nie przyzna się do nieświadomości w ich przeprowadzeniu, lecz obwinia naukę o fałszywe teoryje, i sądząc że go o tém doświadczenie przekonało, staje się zaciętym jej nieprzyjacielem. Rolnicy tego rodzaju przeszkadzają postępowi, lecz produkcyją podtrzymują; możemy więc im zostawić wiarę w praktykę i dotychczasowe pisma rolnicze, z ich usposobieniem anti-teoretycznem; ale mamy prawo wymagać, ażeby niesądzili o rzeczy sobie nieznanej, powagą swego doświadczenia nieodstręczali młodych rolników od nauki, która w każdym razie może być dla nich korzystniejszą niż zupełna nieświadomość w zawodzie obranym.

Do czego bowiem dzisiejsze rolnictwo dąży? Do umiejętnego i trafnego zastosowania prawd przez naukę podanych, z pomocą środków któremi rolnik rozporządzić może, dla właściwego przygotowania ziemi, i zebrania w niej warunków potrzebnych do pełnego rozwinięcia rośliny, czyli: do wydania najwyższej produkcyi, w granicach względami ekonomicznemi dozwolonych. Rolnictwo wsparte zapasem wiadomości już nabytych, ma obowiązek zmierzać do takiego celu; produkcyja bowiem najwyższa jest zarazem najtańszą, dla producenta i konsumenta korzystną. Pierwszy zyskuje w niej na ilości, drugi na niższej cenie najważniejszych potrzeb życia; co niewątpliwie jest początkiem wprowadzenia dobrego bytu w kraju.

Do jakiej wysokości maximum produkcyja u nas dojść może? niepodobna oznaczyć. W Saxonii z morga polskiego (= Acker) otrzymywano pszenicy $20\frac{1}{2}$ korcy, żyta 23, owsa 41, rzepaku 23 korce. Na gruntach namułowych Niemiec północnych zbierano: pszenicy 28 korcy; jęczmienia $36\frac{1}{2}$ k. Owsa 47 kor. Niełudzimy się nadzieją dojścia do podobnych plonów, lecz podajemy je za przykład, co mórg gruntu wydać może, dla zwrócenia uwagi ziemian ile w produkcyi naszej niżej stojemy. Należałoby więc przekonać się doświadczeniami naukowo przeprowadzonemi: czy pola nasze nie są także zdolne do wydania wyższych zbiorów; czy nieokaże się potrzeba zmian w uprawie, czy nienadeszła pora właściwa do użycia nawozów pomocniczych, dla podniesienia działalności nawozu bydlęcego, którego ilość w praktyce na morg przyjęta, do powrócenia ziemi pierwiastków z niej zabranych, może niewystarcza na zwrot materyi mineralnych i podniesienie ich minimum, do wysokości jakiej dobry plon wymaga. W wielu stronach naszego kraju plon pszenicy 10—13 ziarn dochodzi; czy to jest rzeczywiście maximum żyzności? W naszém przekonaniu najpodobniej do prawdy produkcyja w całym kraju dosyć nizka, może bydź wyżej podniesiona, lecz nie wszędzie jednakowo. Każdy grunt ma właściwy stopień wrodzonej żyzności, zależący od uposażenia w materyje mineralne i od własności fizycznych; środki jej podwyższenia są ograniczone względami ekonomicznemi; lecz co w jednem miejscu zdaje się niepodobieństwem w drugiem może bydź łatwo wykonane.

(*d. n.*)

potrafi, a wszyscy zarobko-dawcy razem wzięci, bez żadnej rękojmi groszem szafują, by ten miał znowu do nich kiedyś powrócić.

Najemnicy, parobcy i t. p., pomimo najlichszej zapłaty, czy to w pieniędzach, czy w ordynaryi pobieranej, jednakże w ciągu ostatnich lat kilku po rs. 30 — 60 corocznie pozyskiwali, wówczas gdy właściciele folwarków, lub dzierżawcy i takiej kwoty w zysku nie ujrzeli; albowiem, po większej części, rocznie po kilku, kilkanaście i po kilkadziesiąt tysięcy złp. wyraźnej straty ponieśli. Ci którzy przedtem z rozmaitych źródeł nieco grosza uzbierali, już się tego dobra pozbyli, a nawet i nieco pożyczek pozaciągali; inni, którzy zapasów zbożowych lub pieniężnych nie posiadali, jak to mówią, po uszy w długi zabrnęli, a wreszcie tacy, którzy już odłużeni byli, z wszelką pewnością, nadal zapożyczać się nie będą. Koniec końców, odkąd każdą pracę opłacać gotowizną wypadło, jeśli wyrobnik zarobkodawcę nie mógł mieć za dobrodzieja, również i ten ostatni tamtemu żadnej wdzięczności nie winien; zazdrościć zaś sobie czego bądź — obie strony dotąd żadnego powodu nie miały.

Co się zaś tyczy pośredniej kategoryi rolników naszych, czyli właścicieli mniejszych własności gruntownych, to o nich rzec można, iż chociaż cały zapas sił swych i czasu we własnych gospodarstwach zużywali, (albowiem nikogo oni nie najmują, ani też komu bądź sami się wynajmują) jednak chleba do zbytku nie mieli. Ilekroć groszem jaką potrzebę, np. opłatę podatków, załatwić im wypadało, częściej ich woły z pługa, niż worki ze zbożem na targach widziano.

Od czasu zniesienia pańszczyzny, wszyscy rolnicy nasi, bez wyjątku, pracują szczerzej, gorliwiej i zręczniej niż pracowali dawniej. Każdy ma swego bodźca, który go wciąż do pracy popycha. Właściciele folwarków pracują usilnie dla tego, iżby grosz z góry łożony z naddatkiem do nich wrócił; pomniejszych zaś posiadłości, by ich praca osobista dostatek im zapewniła i w końcu wyrobnicy, aby zarobków swych nie stracić. Wszyscy też nie zbytkują po dawnemu, a oszczędzają, bo nawet skąpią sobie wszelkiej przyjemności w ten sposób w jaki nie skąpili nigdy: a jednak z tém wszystkiem fakt jest niezaprzeczony, że obecnie bieda wszystkich razem gniecie bardziej niżkiedykolwiek.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przemysł rolniczy wciąż pod wpływem najrozmaitszych warunków zewnętrznych zostaje, a które nań najnieprzyjaźniej oddziaływać mogą. Aby rolnik mógł z ziarna w ziemię wrzuconego pożądany plon otrzymać, potrzeba oprócz należytego ładu w roli, iżby i stan powierzchni doskonałemu rozwojowi roślin wciąż sprzyjał, a w tej sferze rolnik niczem nie rozrządza. Zbytek ciepła lub wilgoci, jako i brak tychże, zarówno mogą mu szkodzić. Jego zboża i wszelkie inne rośliny mogą pousychać, wymarznąć, wymoknąć i t. d. i t. d.— Wreszcie, wszelkie plony najdoskonalej już dojrzałe, w ostatniej chwili przed sprzętem, przez burze, grady, deszcze etc. mogą być zupełnie zniszczone. Zdawałoby się przeto, że rolnik wiecznie na łasce i niełasce powietrzni zostając, całkiem jest bezbronnym.... Tak jest w istocie, lecz tylko w pewnej mierze.

Opatrzność, która ród ludzki do życia powołała, na Hijobowe, niepokonalne klęski wciąż go nie naraża. Ze względu na dotychczasowy rozwój wszelkich istot żyjących, przyznać musimy, że siły władnące powierzchnią naszą, dotąd więcej sprzyjały, niż nieprzyjaźnie oddziaływały; albowiem w przeciwnym wypadku ilość tych istot nie mnożyła by się wcale, a tylko mogłaby się zmniejszyć. Z tego też względu i rolnik (nawet najniedbalszy) częściej Benjaminkiem niż Hijobem bywał. Nic dotąd nie wskazuje, aby w obecnej chwili ta sama powierzchnia, zamiast matki, macochą lub katem już się nam (i tylko nam!) stać miała. Natomiast, mamy wskazówek więcej niż potrzeba, że nieprzyjaźny wpływ powierzchni tylko przez rolę (którą rolnik a nie kto inny rozrządza) coraz częściej i dotkliwiej czuć się nam daje.

Nie zbyt dawne jeszcze czasy, kiedy to u nas w ciągu lat 10-ciu *jeden* tylko nieurodzaj notowano; następnie *dwa i trzy....* Obecnie zaś, w ciągu ostatnich lat 7-miu *aż cztery nieurodzaje nas dotknęły!* Z ust ojców naszych słyszeliśmy o nieurodzajach, jakie ziemie nasze nawiedzały, lecz nikt nam nigdy nie mówił, aby np. z Węgier, oprócz wina, mąkę pszenną do Polski wprowadzano, albo, iżby z Torunia, zamiast pierników, chleb Pruski do Warszawy przywożono.

Większość czytelników zapewne powie, iż to wszystko ślepym trafem, jakoś tak dziwnie się to stało......

Niestety nikt temu zaprzeczyć nie jest w stanie! Każdy razem z większością powtórzyć musi, iż po największej części ślepy traf (a nie gospodarze) losami rolnictwa naszego kieruje.

Na całej przestrzeni kraju w każdej większej okolicy jego, np. w każdym powiecie, jakkolwiek nie wiele, znajdujemy jednak gospodarstwa, które chociaż i nie wzorowo urządzone, ale w latach powszechnych nieurodzajów, jeśli nie zyskiwały, to przynajmniej nie traciły wiele, albo też żadnych stratnie ponosiły; gospodarstwa, w których w latach niczem się nie odznaczających, znaczne korzyści odnoszą, a w roku urodzajnym takie plony zbierają, o jakich sąsiedzi i marzyć nie odważają się; w których, koniec końców, zysk stratę przewyższa.

A skoro dla mniejszości walka zwycięzka z groźnemi siłami natury nie możebną nie jest, czemuż większość naszych gospodarzy wiejskich przed niemi ulega? Czego brakuje tej większości, by ona nietylko dorównać mniejszości, lecz nawet i prześcignąć ją mogła? Czy sił, czy energii, czy może środków materyjalnych?—Bynajmniej!

Brakuje jej tylko wiedzy.

Dla braku wiedzy, mnóstwo błędów popełniamy i środki nasze marnujemy, zkąd skutki wręcz przeciwne życzeniom naszym, czyli tak zwane niepowodzenia gospodarskie powstają. Niepowodzenia mniejszego znaczenia rodzą większe, te znowu, mnożąc się, sprowadzają trudności nie do zwalczenia, po których już tylko klęski następować mogą.

Li tylko dla braku wiedzy, mogło się u nas rozpowszechnić mniemanie, że środków dostatecznych do zyskownego urządzenia gospodarstw swych nie posiadamy.

Wprawdzie środki pieniężne w mocy rolników naszych będące, są szczupłe, prawie żadne, gdyż prawie ogół ich sam dobrze nie wie, o jakim to groszu (własnym, czy cudzym?) przedsiębierstwo swe prowadzi. Ogół kredytu potrzebuje, do kredytu, jako do zbawienia, ręce wyciąga, wówczas gdy kredyt odeń coraz bardziéj się odwraca. Zaiste, w takich warunkach podźwignienie się z upadku nie jest łatwem; ale czy to jest tego upadku główną przyczyną?

Brak kredytu, lub nieprzystępne jego warunki—są to już raczej skutki niż przyczyny tego strasznego upadku, w jakim obecnie nasz przemysł rolniczy się znajduje. Fałszem jest, iżby brak kredytu lub uciążliwe jego warunki miały gospodarstwa i gospodarzy naszych zrujnować.

Nikt przecież nie zaprzeczy, że właściciele większych posiadłości, czyli tak zwanych dóbr ziemskich, którzy i dotychczas najprzeważniej nasze rolnictwo reprezentują, mniejszym lub większym kredytem się posługiwali. Tuż obok z kredytem publicznym, wszędy i kredyt prywatny nieomal każdemu z nich stał otworem, a cóż jednak się stało?

Następnie „Towarzystwo Kredytowe" najznaczniejsze pożyczki rolnikom udzielało. I tam znajdziemy mnóstwo gospodarstw takich, dla podźwignienia których niezmierne summy wyłożone, a które jednak nietylko, iż dotąd się nie opłaciły, ale ostatecznie właścicieli swych zaplątały i prawie do bankructwa przywiodły. Biorąc na ogół, rolnictwo obecnie w takim stanie zostaje, iż już w niem częściej i dotkliwiej brak *chleba* i *kartofli*, niż pieniędzy czuć się daje.

W Litwie i na Żmudzi, rzec można, iż kredyt publiczny prawie nie istniał wcale. Pożyczki, które bank rządowy *na dusze* udzielał, z tylu formalnościami i trudnościami połączone były, iż tylko niektórzy z pomiędzy najodważniejszych właścicieli dusz nie wahali się pod zastaw je oddawać; [1]) wszyscy zaś inni woleli prywatnym kredytem się posiłkować. Kredyt prywatny, nie tyle na majątku, ile na dobrej wierze osobom oparty, był tam prawie nieograniczony. Pomimo to, iż o hypotecznych księgach prawie wyobrażenia tam nie miano, a jednak właściciele nieco znaczniejszych gospodarstw lub dzierżawcy, nieomal w każdej porze dnia i nocy mogli zapożyczać się do woli. Przyznać należy, że większość dłużników ufności wierzycieli swych tam nie nadużywała, przez co głównie kredyt ten przetrwał aż do ostatnich chwil, które poprzedziły katastrofę r 1863 i lat następnych. Wprawdzie rolnictwo szło tu trybem najdawniejszym; żadnych istotnych ulepszeń nie czyniono; dawne folwarki powiększano a nowe zakładano i na to (a nadewszystko na budowle gospodarskie) najznaczniejsze sumy łożono; jednak dochód z majątków tych, dopókąd pańszczyzna trwała, był niewątpliwy i nie mały: ale gospodarstw takich, któreby nie urodzajów nie znały, a któreby i dziś, bez pańszczyzny, zysk czysty przynosić mogły — niestety! tylko na Żmudzi, ale i to w bardzo małej ilości znajdziemy.

Wreszcie na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, o ile nam wiadomo, również (do r. 1863) nikomu kredytu nie brakło. Zapożyczano się i w banku rządowym i u osób prywatnych, jakoż i na podniesienie gospodarstw grosza nie szczędzono. Lecz *podniesienie* gospodarstw li tylko w rozszerzeniu ogólnej produkcyi rozumiano; w ciągu lat kilkudziesięciu wysiewy więcej niż się potroiły, ale przez to samo, a bardziej jeszcze przez wytężoną uprawę buraków cukrowych, urodzaje zbóż (stosunkowo do przestrzeni siewu wyzyskiwanéj) więcej niż o połowę się zmniejszyły. Zysk czysty, w obecnych bezpańszczyznianych czasach i tam jest nader wątpliwym.

A więc powtarzamy, iż fałszem jest, aby gospodarstwa nasze dla braku kredytu upaść miały i podźwignąć się nie mogły. Kredyt był a pomimo to nasze gospodarstwa upadły. Jest to fakt który przecież raz jeden (dla dobra sprawy, o której mówimy) za takowy uznać powinniśmy.

W gospodarstwie rolnem, jak i w każdem innem przedsiębierstwie, pewnego kapitału wymagającem, kredyt w miarę istotnych potrzeb, chociażby i na najcięższych warunkach zaciągnięty, ale mądrze użyty—bogaci. Przebrana zaś miarka, na pozór i najnieuciążliwszego kredytu, jako i nieroztropne lub źle obrachowane jego użycie—tylko ubożyć może. Kto na 5 lub 6 % pieniądze sposobem pożyczki bierze, a sam w ten sposób niemi obraca iż one mu tylko $4\frac{1}{2}$ albo $5\frac{1}{2}$% przynoszą, temu już łatwo każdy żak szkolny

[1]) Z tego względu li tylko Biało-Ruś (gub. Witebska i Mohilewska) się wyróżniała; gdyż tam wszelkie dusze *do nec plus ultra* pozastawiane były. Tam też niezrównany nieład we wszystkiem panował, a gospodarstwa rolne w najopłakańszym stanie zostały.

obliczy czas kiedy ostatni grosz jego, własnością wierzycieli się stanie.

Owóż skutkiem tej nieubłaganej wynikłości, rolnicy nasi tylko za złe, nieumiejętne użycie pożyczek pozaciąganych, dziś mieniem swem przypłacać muszą. Jakkolwiek, skutkiem tego dziś o gotówkę trudniej niż kiedykolwiek było, to jednak każdy właściciel gospodarstwa lub dzierżawca mniejszą lub większą ilością jej rok rocznie rozrządza. A gdyby i teraz w jakikolwiek sposób większą summę mu pożyczono, azaliż nie gorzej jeszcze byłby się w długi zaplątał, nieumiejąc korzystnie gotówki w gospodarstwie swem użyć i obrócić?!

Nieświadomość najogólniejszych praw natury, dotyczących stosunków roślin do roli, a rolnika i do roślin i do roli, tudzież wielu innych umiejętności, bez pomocnictwa których wszelka gałęź przemysłu gospodarstwa wiejskiego tylko na oślep prowadzoną być może, o to co właściwe było i jest obecnie główną przyczyną i sprawczynią błędów, a zatem niepowodzeń i klęsk gospodarskich.

Z nieświadomości natury rzeczy, żyjących i nieżyjących, z któremi gospodarz wiejski wciąż do czynienia ma, to pochodzi, że on bez przewodnictwa zasad wyrozumowanych mniej lub więcéj sztuczne środki do potrzeb swych zastosować usiłuje. *(d. n.)*

ROLNICTWO I ŻYDZI.

W licznym szeregu kwestyi prawdziwie żywotnych dla naszego rolnictwa, jedną z najważniejszych jest bez zaprzeczenia kwestyja podniesienia moralnie i materyjalnie proletaryjatu żydowskiego, zaludniającego przeważnie nasze tak zwane miasteczka i osady i wlokącego nędzny, głodny i nie produkujący żywot, a mnożącego się z przerażającą szybkością, nim nie przyjdzie jaka epidemija, która w pewnym stopniu równowagę na czas jakiś przywraca. Ludność ta jednak żyje, krząta się, goni za zyskiem i spodziewa się..... szczęśliwego trafu, wygranéj na loteryi lub korzystnéj spekulacyi, któraby odrazu liczną rodzinę z nędzy podźwignąć mogła i dała jéj możność rozwinięcia na własną rękę jakiego handlowego interesu na większą skalę, urzeczywistniając w ten sposób ideał, o którym każdy z jéj członków marzy.

Stan taki znacznéj części ludności kraju, przed niedawnemi jeszcze laty usuniętéj od wielu praw i przywilejów przysługujących innym klasom narodu, zasługuje zaiste aby zwrócił na się baczność ekonomistów i w ogólności ludzi myśli i pióra, a w szczególności tych ich współwyznawców, których zamożność i dostatki postawiły w niezależnem położeniu i dozwoliły im za pomocą oświaty stanąć na wyżynie, z któréj jasno rzeczy tak jak są widzieć mogą. Musimy tu oddać sprawiedliwość prassie peryjodycznéj, że się żywo zajmuje tą kwestyją, która raz poruszona, niewątpliwie wywoła dyskussyje, a ze ścierania się zdań przeciwnych wyniknie światło, które rozświeci drogę mającą zaprowadzić do zamierzonego celu w przyszłości.

W Nrze 15 „Gazety Rolniczéj" z roku bieżącego, p. J. B. Rogojski poruszył tę kwestyję, trafnie wskazując przyczyny, dla których proletaryjat żydowski garnąć się do roli nie chce i nie może; najgłówniejszą z nich atoli jest ta okoliczność, że rolnictwo pracownikom swoim zapewnia zbyt małe zyski w porównaniu z przemysłem i handlem, i że obrot kapitału włożonego w gospodarstwo rolne zbyt jest powolny, aby mógł zapewnić pożądane korzyści tym, którym konieczność walki o byt nakazuje szukać najkorzystniejszego sposobu umieszczenia własnych, lub drogą kredytu uzyskanych kapitałów. Wiadomo powszechnie, jak wysoka jest stopa procentu opłacanego przez starozakonnych trudniących się drobnym handlem; szaleństwem byłoby z ich strony kapitały za taką cenę nabyte, wkładać w prawidłowe przedsiebierstwo rolnicze i przez długie lata mozolnéj pracy, wyczekiwać nim się te nakłady z małym bardzo procentem, w stosunku jaki od wypożyczonego kapitału opłacać są zmuszeni, nareszcie im się powrócą. Fakt przybierający coraz szersze rozmiary, zwłaszcza w zachodnich guberniach Cesarstwa, zdaje się zaprzeczać temu twierdzeniu. Widzimy tam coraz więcéj dóbr ziemskich przechodzących drogą dzierżawy w ręce starozakonnych, co już nawet widocznie wpłynęło na podwyższenie czynszu dzierżawnego; lecz sprzeczność ta jest tylko pozorną; dzierżawca taki zawierając kontrakt na lat trzy, sześć lub dziewięć nawet, z góry oblicza *siłę* dóbr, czy ta mu na czas jego dzierżawy wystarczy, aby bez nakładu, bez umiejętnego zaoszczędzenia dawnych zasobów gruntu, mogła mu dawać odpowiednie, niezbędnie mu potrzebne korzyści. Spieniężyć wszystko co tylko można, sprzedać część albo całość słomy i siana jeśli tylko niedość stanowczy warunek kontraktu na to pozwala, nie wyłożyć nic na poprawę budowli, ogrodzeń, dróg, mostów; zasiewać jak najwięcéj choćby na byle jak doprawionéj roli, inwentarze żywe, jeśli te razem z majątkiem dzierżawcy oddane zostały, utrzymać zaledwie przy życiu resztkami tego co się spieniężyć nie dało; oto jest smutny, lecz niestety zanadto prawdziwy obraz trybu podobnych gospodarstw. Mówiąc to, daleczy jesteśmy od czynienia z tego względu wymówek starozakonnym dzierżawcom; żaden z nich przecie nie zmuszał dziedzica do puszczenia mu majątku dzierżawą, ani też dziedzic był tak naiwnym aby sądził iż dzierżawca postąpi mu summę jaką za dzierżawę żąda, z własnych kapitałów; owszem, każdy z nich wie aż nadto dobrze, że starozakonny dzierżawca, biorąc się za to nowe dla siebie przedsiębierstwo, pożycza pieniądze nieraz płacąc po 24% od pożyczonéj summy, że zatem oprócz wycofania summy dzierżawnéj, musi jeszcze wydobyć z dóbr i te odsetki i jeszcze utrzymanie dla siebie i licznéj rodziny, które wcale tak tanio nie przychodzi jakby się nie jednemu, sądząc ze zwykłéj wstrzemięźliwości w jadle i napoju żydów, wydawać mogło. Najprzód przepisy religijne zmuszają ich do używania wyłącznie mięsa koszernego, potem wzbraniają użycia masła do potraw mięsnych, które zastąpić trzeba znacznie droższym szmalcem gęsim, że nie mówimy już o zupełnie niedostępnym a najtańszym surrogacie omasty, to jest o słoninie i sadle wieprzowem.

Głównie więc i jedynie wina grzechu przeciw ogólnemu bogactwu krajowemu i dobrobytowi przyszłych pokoleń, spada tu na dziedzica, który nie umiejąc sobie dać rady w pieniężnych kłopotach, chwyta się wydzierżawienia w ten sposób swojéj majętności, niepomny, że pomimo na pozór wysokiéj sumy dzierżawnéj, za bezcen oddaje rozdrobnione na kilkoletnie raty mienie swoje. W tenczas gdy sam jeszcze gospodarzył i we własnem i sąsiadów rozumieniu uchodził za dobrego gospodarza, nie wiedział wcale o tem że nauka z rachunkiem i wagą w ręku już oddawna gospodarstwo jego mianem rabunku napiętnowała. Lecz to są przedmioty chemii i fizyologii dotyczące, zbyt mało jeszcze upowszechnione aby ogół gospodarzy chciał mieć o wiele jasne pojęcie, brzydząc się teoryją która gotowego chleba i grosza nie daje; a jeśli już koniecznie schlebiając duchowi czasu, coś przecie przeczytać o gospodarstwie wypadnie, woli empiryczne formułki, mające dlań zaletę niezaprzeczonéj praktyczności. Lecz jeśli nabycie choćby elementarnych wiadomości z nauk przyrodzonych z takim jeszcze idzie oporem, toć przecie najprostsze zasady nauki społecznéj powinnyby błądzącym oczy otworzyć, gdyż zasady te są we wszystkich ustach, potrąca się o nie co chwila w gazecie, ba! w kalendarzu nawet. Złe jednak krzewi się, dzięki niezaradności i lenistwu, a przyszłość staje się coraz groźniejszą.

Lecz zobaczmy, kogo taki starozakonny dzierżawca w celu wyzyskiwania treści niw i łąk których użyteczność czasowo oddaną mu została, za pomocnika sobie obiera. Może swoich współwyznawców, właśnie tych z pomiędzy proletaryjatu małomiasteczkowego, nad których głową, jak miecz Damoklesa, blade widmo głodu zawisło? Bynajmniéj—zna on dobrze, że żaden z nich do ciężkiéj pracy koło roli się nie nadaje, gdyż mu braknie chęci a przytem sił fizycznych. Wyrobnik taki mojżeszowego wyznania będzie dnie i noce siedział z igiełką w ręku, z pokurczonemi nogami, w dusznéj izdebce przy krawieckim stole, posilając się kiedy niekiedy kawałkiem chleba z cebulą, lecz czuje że mu sił nie starczy władać kosą lub sierpem przez dzień cały, lub wytrwale znosić deszcz, skwar lub zimno.

Gardząc w duszy rolniczą pracą, woli zawsze chwycić się rzemiosła, zwłaszcza takiego, które niewymagając wielkiego natężenia sił fizycznych, z czasem gdy wprawy nabierze i na własną rękę warsztat prowadzić zacznie, nastręcza mu szereg ubocznych tajnych korzyści. Ztąd po największéj części widzimy po małych miasteczkach żydów krawców, czapników, kuśnierzy, blacharzy i t. d. Z cięższych rzemiosł kotlarstwo dużo ma dla nich ponęty przez wysokie zyski jakie przynosi, ponieważ, przy niem fałsze w robocie łatwo ukryć się dadzą. Sami widzieliśmy rzeczy miedziane do gorzelni składające się z dwóch rur współśrodkowych jedna w drugą wsuniętych, z przestrzenią pomiędzy niemi wypełnioną piaskiem dla zyskania wagi jakąby pełna z grubéj miedzianéj blachy rura mieć powinna. Kowalstwo w miasteczku również jest zyskownem rzemiosłem, gdyż wieśniak nie mając czasu oderwać się od roboty w ciągu tygodnia dla okucia konia lub wozu, chętnie korzysta z dnia niedzielnego dla zaradzenia téj potrzebie lub obstalowania innéj jakiéj roboty, za którą zmuszony jest zapłacić cenę dowolnie żądaną, miarkowaną jedynie w wysokości konkurencyją innych po dobrejże protessyi rzemieślników.

Lecz i w rzemiośle, podobnież jak przy pracy rolniczéj zysk prawidłowy jest niski aby zaspokoić potrzeby wyrobnika i licznéj jego rodziny; rzemiosło zatem nie ma tyle ponęty co handel który rozpoczęty z bardzo małym kapitałem, przez szybki obrot pieniędzy, nieraz stokrotny zysk przynosi. Ztąd dojście do zasobów któreby pozwoliły jakikolwiek proceder handlowy rozpocząć, jest ulubionem marzeniem i upragnionym celem każdego członka izraelskiéj rodziny.

Do rzemiosła trzeba długich lat nauki, wprawy i pilności, do handlu zaś trochę pieniędzy, potem główki, a kredyt już wtedy sam się znajdzie.

Rzeczą jest naturalną, że na téj drodze wielu się sądzi za powołanych, lecz wybranych bardzo mało znajdujemy. Pomijając kilka, może kilkanaście wybitnych osobistości, które pracą rozwijając przyrodzone zdolności, doszły do dostatków i znaczenia, dając nazwę poważnym i szanowanym domom kupieckim, gawiedź przekupniów i handlarzy goniących za zyskiem, staje się klassą narodu

nic nie produkującą i rzucającą cień nawet na takich, którzy wyjątkowo w szczęśliwszych okolicznościach postawieni, materyjalnie i moralnie na wyższe stanowisko wzbić się potrafili.

W obec takich usposobień massy ludności izraelskiéj, daremną będzie rzeczą zachęcać ją do zajęć rolniczych, nie odpowiadających jéj usposobieniom i nie rokujących jéj upragnionych zysków. Starania w téj mierze przed laty kilkudziesięciu przez rząd podejmowane, znaczne ulgi jakie żydzi osiedlający się na roli otrzymywali (zwolnienie od podatków i służby wojskowéj) spełzły jednak na niczem. Taki niby rolnik, zdawszy gospodarstwo swojéj niby czeladzi (chrześcijanom) sam po dawnemu wziął się do wyszynku wódki i do przeróżnych handlowych interesów, Zachowując jednak przy sobie tytuł gospodarza, aby nie stracić z ulg które mu nowe jego powołanie zapewniało.

Kwestyję tę skierowania ludności żydowskiéj do rolnictwa, wraz ze wszystkiemi przeszkodami jakie takiemu kierunkowi sił téj klassy ludności na przeszkodzie stoją, podniósł p. I. Korabicz w N. 25 Gazety Rolniczéj. Artykuł jego wywołał odpowiedź w N. 38 tejże Gazety ze strony p. Al. Trylskiego, w którym autor stara się dowieść bezzasadności uwag p. I. Korabicza, utrzymując, że ani różnica dni świątecznych w tygodniu, ani brak domu modlitwy na wsi, nie mogą stanowić nieprzepartéj przeszkody do urzeczywistnienia téj arcy pożądanéj zmiany, w usposobieniach izraelskiéj ludności, i że zmiana ta z czasem skutecznie zaradzi dotkliwemu brakowi robotnika. Ośmielamy się jednak twierdzić, że brak ten w rzeczywistości istnieje i że tylko nieprawidłowy stosunek uprawianych obszarów do możebnie rozporządzalnych sił roboczych, staje się powodem dotkliwego braku robotnika w czasie sprzętu. Skoro zmniejszymy obszary pól naszych, przeznaczając jałowe dzisiaj przestrzenie, których ani nawozić, ani stosownie uprawić nie możemy, na pastwiska, lub wreszcie myśląc o wynagrodzeniu krzywdy wyrządzonéj przyszłym pokoleniom, na obsianie lasem, gdy pozostałych pól wartości obliczać będziemy na stopy sześcienne ornéj warstwy, nie zaś jedynie tylko na kwadratową miarę powierzchni, gdy za pomocą coraz doskonalących się machin żniwnych, zdołamy sprzętu we właściwym czasie dopełnić, wówczas przekonamy się, że posiadamy rąk roboczych dostateczną ilość i że nie potrzebujemy sztucznemi środkami wytwarzać nowych pracowników, z klassy ludności dotąd rolnictwu zupełnie obcéj. Przykłady zajmowania się rolniczemi pracami indywiduów z łona ludności żydowskiéj, cytowane przez p. A. T., zbyt jeszcze są nieliczne aby za stanowczy dowód służyć mogły; dowodzą raczéj słuszności francuzkiego przysłowia, że „wyjątki stwierdzają prawidło.“

Gdy więc dotychczasowy byt ludności żydowskiéj wcale nie jest zadawalniającym, gdy skierowanie sił jéj ku rolnictwu wydaje się nam rzeczą trudną i niewiele korzyści przynoszącą, zachodzi zatem pytanie na jakie drogi ludność te kierować należy, aby z nieprodukujących konsumentów, stała się pożytecznem ogniwem społeczeństwa? Odpowiedź łatwo znajdziemy, gdy się rozpatrzymy w koło siebie. Narzekamy na stagnacyję w przemyśle, na haracz opłacany zagranicy za przeroby, które ztamtąd otrzymujemy z naszych własnych surowych produktów; z pomiędzy wielu gałęzi przemysłu, weźmy na przykład płóciennictwo. Zachodnie gubernie: Wileńska, Kowieńska a także Witebska, produkują znaczną ilość lnianego włókna, które wychodzi za granicę aby potem w postaci płócien do kraju powrócić, posiadamy jedyną tylko fabrykę płócien w Żyrardowie. Jeśli słusznie na brak robotnika narzekać możemy, to chyba w przemyśle fabrycznym, dla którego ludu od roli odrywać niepodobna. Właśnie w licznéj klassie ludności żydowskiéj, znalazłby się odpowiedni kontyngens do zapełnienia tego braku. Praca przy machinach oszczędzających siły fizyczne robotnika najlepiéj się nadaje do usposobień téj klassy ludności, któréj na inteligencyi i zdolnościach nie zbywa. Praca jednostajnie rozłożona bez wielkich wytężeń ale też i bez peryjodów stagnacyi, daleko więcéj powinna starozakonym przedstawiać powabu, niż praca koło roli, która przymusowy kilkomiesięczny zimowy wypoczynek, zdobywać musi ciężkim znojem lata i wiosny. Myśl to nie nowa i przez niejednego już poruszana, pomimo to wszakże jeszcze i dzisiaj zasługuje na dyskusyję i poparcie. Do prassy peryjodycznéj należy ją rozwinąć, a w szczególności do jednego z jéj organów to jest „Izraelity“, którego zacne dążności na powszechne uznanie zasługują. Z kolei myśl w czyn się zamieni, gdy kapitaliści mojżeszowego wyznania, nie zechcą się uchylać od przedsiębierstw w tym kierunku obmyślanych, a które stać się mogą prawdziwie obywatelską przysługą dla kraju i ich mniéj hojnie od losu obdarowanych współwyznawców. Co do nas im mniéj łudzić się będziemy ponętnemi marzeniami, tém prędzéj osiągniemy cel upragniony; łatwość lub trudność robotnika zależy od odpowiednio urządzonego majątku; zasiewajmy mniéj a dobrze, wyrzeknijmy się wydobywania nowin, po wyciętych latach, które mądra przyroda najwłaściwiéj umieściła, dając im miejsce tam gdzie rośliny zbożowe z wielką biedą tylko hodować się dają, rozwińmy hodowlę dobytku na znacznych przestrzeniach, zaprowadzając pastwiska, używajmy dobrych maszyn i narzędzi, zachęcajmy ludność wiejską do pracy wymiarowéj, przyzwoicie ją wynagradzając, a pozyskamy normalny stosunek rąk do potrzeb rolniczych, bez uciekania się do środków sztucznych, jakiemi śmiało nazwać możemy wciąganie ludności żydowskiéj do zatrudnień, do których widoczny wstręt poczuwają. Gdybyśmy nawet chcieli czynem poprzeć to co nam w tym względzie proponują, jakiemi środkami doprowadzimy żydów do porzucenia życia bezczynnego, kontemplacyjnego, do jakiego ich pociąga wschodnie pochodzenie. Kiedy nawet prawo uwalniające żydów od obowiązków służby wojskowéj, pokazało się w tym względzie bezskutecznem; gospodarstwa były tylko wykrętem, zasiadali wprawdzie żydzi na roli, ale dla korzystania z prawa: najmowali do roboty ludność chrześcijańską, a sami po dawnemu trudnili się handelkiem, szacherką i karczemką, pomimo zakazów i pilnowania. Nie usuniemy nikogo, kto jąć się zechce za pług, cepy, sierp, kosę, ale żądać będziemy pracy dokładnéj, którąby wytrzymała porównanie z pracą przez miejscowych robotników wykonywaną: żadne zachęty, żadne ułatwienia nie pomagają, bo choćby w najbardziéj filantropijnych celach były udzielane, ujemnie tylko na gospodarstwo oddziałają, ponieważ odstręczą nam od roboty ludność miejscową, i w rezultacie mrzonki nowatorów pogorszą złe, które dziś znośnem się jeszcze okazuje.

Stanisław Rewieński.

O SIEWIE RZĘDOWYM

i siewnikach rzędowych

przez D-ra **M. Laurysiewicza.**

(Dalszy ciąg).

Jak widzimy przeto siew rzędowy nietylko wymarznięcia prowadzić nie może, ale nadto *daje nam możność dobrego przykrycia nasienia przy płytkiem umieszczeniu.*

Zdaje się że przyczyną wymarznięcia oziminy podczas przeszłej zimy, szukać i u nas należy w tych samych okolicznościach. Tam gdzie jest zwyczaj głębokiego przykrywania nasienia (przyorywania) klęska była największa.

Na zakończenie tej kwestyi podajemy podług Rosenberga Lipińskiego jaka najstosowniejsza głębokość przy siewie różnych gatunków ziarna.

Ogólne prawidła w tym względzie są:

a) Im grunt jest cięższy, mniej spulchniony, tem nasienie winno być umieszczone płycéj.

b) Im ziarno jest *drobniejsze*, tem mniej powinno być przykryte ziemią.

Normalna głębokość jest następująca:

Na gruncie ciężkim, ścisłym:
Dla koniczyn, traw, maku, rzepaku—od $^1/_4$ do $^1/_2$ cala.
Dla pszenicy, żyta, owsa, jęczmienia etc.—od 1 do $1^1/_2$ cala.
Dla grochu, bobiku, wyki, łubinu etc.—od $1^1/_2$ do $2^1/_2$ cali.
Na gruncie *lekkim* stosunkowo o $^1/_4$ do 1 cala głębiej.

Tak więc widzimy, że utarte zdanie gospodarzy rutynistów—*że im ziarno leży głębiej, tem mu będzie przez zimę cieplej*, że zatem głębokie przykrycie nasienia najlepiej je zabezpiecza od wymarznięcia—jest najzupełniej fałszywe.

Wróćmy teraz do kwestyi *oszczędności nasienia* przy siewie rzędowym.

Marnotrawstwo nasienia przy siewie rzutowym z dwóch wynika przyczyn: raz że się sieje w ogóle za gęsto, a powtóre że należy odtrącać znaczny procent na ziarna, które będąc przykryte za głęboko lub pozostawszy na wierzchu nie wejdą wcale. Widzimy ztąd że siew rzędowy *zawsze i wszędzie* prowadzi do oszczędności nasienia, bo będąc pewni dobrego umieszczenia ziarna nie potrzebujemy tak znacznego procentu odtrącać na stratę. Oszczędność ta stosownie do okoliczności może stanowić 10 do 50 procentów całego wysiewu. Aby mieć pewną zasadę, do jakiego punktu można się posunąć z tą oszczędnością, wiedzieć przedewszystkiem należy jaka przestrzeń dla jakiej rośliny jest absolutnie potrzebna do dokładnego rozwoju.

Hlubeck podaje w następującej tablicy, jakiej przestrzeni wymagają rośliny do zupełnego swego rozwoju, ile potrzeba nasienia *koniecznie* do wyprodukowania tak obrachowanej liczby roślin, tudzież ile się zwykle używa nasienia przy siewie rzutowym:

WYMIENIENIE ROŚLINY.	Do zupełnego rozwoju potrzeba cali kw.	Powinnno być roślin na 1m. a 300 pr. czyli 9,720,000 cali kw.	Na to potrzeba nasienia funtów	Na 1m. 300 pr. wysiewa się zwykle rzutowo funtów
Pszenica	10	972,000	99	240
Żyto	8	1,215,000	60	220
Jęczmień	7	1,390,000	120	210
Owies	9	1,080,000	65	250
Groch	20	486,000	145	280
Wyka	30	810,000	94	240
Bób	12	309,000	250	300
Proso	10	972,000	8	40
Gryka	10	972,000	50	90
Rzepak	216	45,000	$1/4$	20
Koniczyna	4	2,430,000	7	25
Lucerna	7	1,390,000	10	25

Co do powyższej tablicy objaśnić musimy, że do obrachowania brano ziarno *wyborowe* z każdego gatunku.

Ponieważ w powyższem obliczeniu przyjęte jest, że *każde ziarno wejdzie*, jasną jest rzeczą, że w praktyce potrzebna jest cokolwiek większa ilość nasienia, a to z powodu, że nawet w najwyborowszem nasieniu znajdują się ziarna uszkodzone, nie mogące kiełkować—że przy najstaranniejszym siewie rzędowym niektóre ziarna znajdą się w takich warunkach że wejść nie będą mogły—że przy tem przestrzeń absolutnie potrzebna do zupełnego rozwoju rośliny nie dla wszystkich gruntów jest jednakowa—że zresztą sam czas siewu, uprawa roli i inne okoliczności mogą wpływać zgubnie na kiełkowanie i wzrost nasienia. Z tych wszystkich powodów do ilości nasienia absolutnie potrzebnej dodać należy—stosownie do okoliczności—10% do 20% na straty.

Gdy jednak porównamy nawet zwiększoną ilość wysiewu, z ilością jaka zwykle wysiewa się rzutowo—widzimy, że stosownie do zwyczajów miejscowych, wysiew rzutowy przewyższa od 50 do 100 i więcej procentów potrzebną normę.

Ponieważ staranna uprawa roli do siewu rzędowego i staranne wykonanie samego siewu, są to warunki *konieczne*, których każdy dopełnić winien, nie będziemy się tu więcej nad niemi zastanawiać. Wolimy raczej zwrócić uwagę na to, że po dopełnieniu tych warunków pozostaje jeszcze jeden od którego całe powodzenie siewu rzędowego zależy—warunkiem tym jest ściśle do natury gruntu, jego siły nawozowej, do czasu zasiewu jednem słowem do wszystkich okoliczności zastosowana *gęstość siewu*. Wszelkie niepowodzenie tej metody wyniknęły po największej części ztąd, że nie zwracano przynależnej uwagi na ten ważny punkt. Na nieszczęście w tym punkcie, jak i w wielu innych, nie można dać *szablonu*, któryby służył dla wszystkich. Każdy rolnik dojść może do tego dopiero *drogą doświadczenia własnego*. Doświadczenie innych posłużyło tylko do tego, że można mieć pewne ogólne wskazówki, które tu podajemy.

Najprzód więc pamiętać należy, że *im grunt jest lepszy, im siew wcześniejszy, tem siać należy rzadziej—im grunt jest uboższy, im gorzej uprawiony, im siew jest bardziej spóźniony, tem siać należy gęściej.* Przyczyna tego łatwa jest do wytłomaczenia.

Im ziarno w lepszych będzie umieszczone warunkach, tem wejście jego pewniejsze, tem dalszy rozwój rośliny pomyślniejszy: *prawie każde ziarno wejdzie i rozwinie się normalnie.* Przeciwnie, w gorszych warunkach, nie wszystkie ziarna wejdą, a z tych które weszły, nie każde rozwinie się normalnie.

Jeżeli zasiew będzie za rzadki, w takim razie niektóre rośliny tem bujniej się rozwiną, i niekiedy wynagrodzić mogą stracone miejsce. Co do kłosowych jednak, nie zawsze na to można rachować. W gruncie bogatym w części mineralne, a nie zbyt bujnym, pojedyncze rośliny rozwiną się w takim razie pomyślnie i będą miały kłosy i ziarna nadzwyczajnej wielkości. W gruncie jednak bujnym, a w części mineralne nie zbyt bogatym, zboże, zasiane zbyt rzadko, wybuja zanadto w słomę, ale kłosy będą lekkie, a niekiedy cała roślina stanie się chorobliwą, np. pszenica dostanie rdzy i t. p.

Jeżeli zasiew będzie zbyt gęsty, nastąpi to, do czego już przy siewie rzutowym jesteśmy przyzwyczajeni: rośliny będą wątłe, kłosy drobne, ziarno poślednie—ale przy sprzyjających warunkach żniwo, co do ilości słomy i ziarna, będzie zwyczajne.

W początkach zatem, dopóki własnem nie jesteśmy mądrzy doświadczeniem—siejmy raczej *cokolwiek gęściej* dla zaspokojenia swego sumienia. Pamiętać tylko należy, że żadne zboże nie znosi aby w rzędzie ziarna stały gęściej jak 2—1 cala od siebie. Jeżeli siać chcemy jeszcze gęściej musimy ten cel osiągnąć przez ściesnienie rzędów, nie zaś przez gęstsze stanowisko ziarn w rzędzie. Zbyt gęste rzędy mogą znowu pozbawić nas możności uprawiania między rzędami, co wprawdzie przy zbożach nie zawsze jest *koniecznem*, ale często bardzo pożytecznem.

Jednem słowem jak żadna maszyna tak i siewnik rzędowy nie może rolnika zaassekurować od myślenia i obserwacyi!

W poniższej tablicy podajemy używaną zwykle przy siewie rzędowym zbóż i innych roślin—odległość rzędów tudzież potrzebną ilość nasienia z wyraźnem nadmienieniem, że mogą być okoliczności usprawiedliwiające wysiew wyższy lub niższy od podanego w tablicy, że zatem poniższa tablica ma być tylko *wskazówką*, nie zaś *regułą* niewzruszoną.

Nazwisko rośliny	Ilość ziarn padających na stopę bieżącą	Wysiew na morgę 300 pręt. w funtach, przy odległości rzędów na cali		
Absolutnie potrzeba 90		8	9	10
funtów.	11	110	95	90
	12	120	105	100
Pszenica ozima	13—14	130	115	110
	15—16	240	125	120
Sieją rzutowo	16—17	150	135	130
220—240 funtów	17—18	170	155	150
		6	7	8
	15	145	135	125
Pszenica jara.	17	163	158	143
	19	184	176	180
	21	192	184	160
Sieją rzutowo 250 funt.	23	215	184	170
Absolutnie potrzeba 60		6	7	8
funtów.	10	70	65	60
	11	75	70	65
Żyto ozime.	12	80	75	70
	13	85	80	75
	14—15	90	85	80
Sieją rzutowo	16—17	90	90	85
220—240 funtów	18—20	105	100	95
		6	7	8
Żyto jare	12	65	55	45
	13	70	60	50
	15	85	75	65
Sieją rzutowo 140 funt.	18	105	95	85
Absolutnie potrzeba		6	7	8
120 funtów.	12	160	140	120
Jęczmień.	13	180	160	140
Sieją rzutowo	13	195	175	155
210—220 funtów.	15	220	200	180
Absolutnie potrzeba 60		6	7	8
funtów.	12	90	80	65
	13	95	85	70
Owies.	14	105	95	80
Sieją rzutowo	16	120	110	100
200—250 funtów.	20	140	130	120
Absolutnie potrzeba		10	11	12
145 funtów.	6—7	180	170	160
Groch.	7—8	205	195	185
Sieją rzutowo	8—9	230	220	210
240—280 funtów.	9—10	240	230	220
Absolutnie potrzeba 94		7	8	9
funty.	12	130	115	100
Wyka (siwa).	13	145	125	110
Sieją rzutowo	14	155	135	120
200—240 funtów.	15	165	145	130
Absol. potrzeba 250 fnnt.		12	13	14
Bób.	4	240	230	220
Sieją rzutowo 300 funt.	5	270	260	250
		12	13	14
Koński ząb.	4	250	230	210
	5	300	280	260
Absolutnie potrzeba 50		7	8	9
funtów.	9	52	45	40
Gryka.	10	58	50	45
Sieją rzutowo 90 funtów.	12	65	58	52
Absolutnie potrzeba $1/4$		16	18	20
funta.	10	$3\frac{1}{2}$	3	$2\frac{1}{2}$
Rzepak zimowy.	12	4	$3\frac{1}{2}$	3
Sieją rzutowo 20—25 f.	14	5	$4\frac{1}{2}$	4
Absolutnie potrzeba		6	7	8
7—10 funtów.	30	15	12	10
Lucerna (Koniczyna).	40	20	17	15
Sieją rzutowo 20—25 f.	50	25	22	20

Nazwisko rośliny	Ilość ziarn padających na stopę bieżącą	Wysiew na morgę 300 pręt. w funtach, przy odległości rzędów na cali		
		16	18	20
Buraki	9	15	12	10
(cukrowe i pastewne).	12	25	20	15
	15	35	30	20
Sieją ręcznie 15—25 f.	18	40	35	25
		12	13	14
Marchew pastewna (nasienie przetarte).	35	3	$2\frac{1}{2}$	2
	40	4	$3\frac{1}{2}$	3
Sieją ręcznie 4—8 funt.	45	5	$4\frac{1}{2}$	4
		12	13	14
	10	4	$3\frac{3}{4}$	$3\frac{1}{2}$
Rzepa ścierniskowa.	12	$4\frac{1}{2}$	4	$3\frac{3}{4}$
(Turnips).	14	5	$4\frac{1}{2}$	4
	16—17	6	$5\frac{1}{2}$	5

(*Dok. nast.*)

KORESPONDENCYJA.

Z Lubelskiego.

O zaprawianiu pszenicy do siewu (bejcowaniu).

W mokrych latach teraz po sobie idących, śmieć i głownia zagniezdziła się w pszenicy. — Agronomów różne są zdania w tej mierze: jedni radzą bejcować pszenicę przed siewem, wapnem, gipsem, saletrą, solą kuchenną i różnemi alkaliami; drudzy, mówią że to wszystko nic niepomoże, gdyż całe złe leży w roli chorej, którą tylko staranną i trafną uprawą można przyprowadzić do naturalnego stanu.—Ja jednak od kilkunastu lat z dobrym skutkiem używam do zaprawy pszenicy Sinego kamienia, czyli siarczanu miedzi (Cuprum Sulphuricum) i robię to w następujący sposób:

Jeżeli pszenica jest mocno brudna, zaśmiecona, biorę tego sinego kamienia ½ funta na korzec Warszawski, rozpuszczam go w miękkiej wodzie i w tym roztworze moczę pszenicę w kadziach lub odpowiednich naczyniach przez godzin 12-cie. Jeżeli zaś mało jest zaśmiecona, tylko końce cokolwiek brudne, lub jako prezerwatywa od śmieci bierze się tylko 10 łutów siarczanu miedzi na korzec i rozpuściwszy takowy, kropi się na kopie pszenica i przerabia, a gdy poleży kilka godzin wysiewa się.—Działanie sinego kamienia jest takie, iż słabe ziarna uległe chorobie śmieci zabija, pozostawiając tylko same zdrowe. Środka tego używam już 13 cie lat i w każdym roku pszenicę mam jak najpiękniejszą.—Zrobiłem nawet próbę: zasiałem obok dwa morgi, jeden pszenicą mocno zaśmieconą i drugi tem samem ziarnem, lecz zaprawnym w powyższy sposób—pierwszy morg wydał zupełnie czarną niezdatną do użycia, a drugi jakby odciął, jak najpiękniejszą białą pszenicę. *S.*

WIADOMOŚCI ROLNICZE I PRZEMYSŁOWE.

Cielenie się jałówek ze względu na mleczność.—Pod tym względem panują między hodowcami dwa zdania: jedni utrzymują, że jałówka już w drugim roku powinna być cielną; drudzy że dopiero w trzecim. Pierwsi twierdzą, że im wcześniej organa wydzielające mleko poczynają być czynnemi, tem lepiej i silniej się ukształcają; drudzy przeciwnie wychodzą z tej zasady, że przez zbyt wczesne cielenie się, cierpi i ponosi szkodę cały organizm zwierzęcia, a zatem i gruczoły mleczne się osłabiają. Jedno i drugie zdanie ma pewną słuszność za sobą. Niektórzy z racyjonalnych hodowców, przychylając się do pierwszego, usiłowali szkodliwym skutkom wczesnego cielenia się zapobiedz chociaż w części tem, że cielne w drugim roku jałówki, tylko przez 2—4 miesięcy doić kazali, poczem pozwalali im przysuszyć. Dziesięcioletnie doświadczenia miały wykazać, że takie wczesne przysuszanie po pierwszem ocieleniu nie wchodzi w obyczaj krowom, i że później można je doić jak zwyczajnie. Niedawno atoli słyszeliślmy o dokonanem przez jedną z naszych naukowo-gospodarczych powag doświadczeniu, dojenia jałówek nie cielnych, w celu jedynie rozwinięcia organów mlecznych. Jakoż w jakiś czas po takiem, że się tak wyrazimy, suchem dojeniu, w dojkach wcale nie cielnej jałówki, pokazało się mleko, co najwyraźniej świadczy o wpływie podobnej operacyi na gruczoły mleczne. Należałoby, aby hodowcy i gospodarze nasi prowadzili dalej doświadczenia na wskazanej drodze, metoda bowiem ta, gdyby się okazała w ostatecznych swoich zastosowaniach praktyczną, rozstrzygałaby powyższą kwestyją, łącząc w sobie korzyści obu dotychczas używanych sposobów postępowania, to jest: wczesne rozwinięcie i wzmocnienie organów mlecznych, z uchyleniem szkodliwych wpływów, jakie zawczesne cielenie się na organizm zwierzęcia wywrzeć może.

Wiadomości biblijograficzne.

— Z dniem 1 Października r. b. przybył nam: Tygodnik *Przemysłowo-handlowy*, czasopismo poświęcone sprawom rolnictwa, przemysłu i handlu. Mamy już 2 numera przed sobą: Każdy numer rozpoczyna się przeglądem polityczno-finansowym; — po czem następują korespondencyje i sprawozdania.—Jest to rubryka jak się zdaje stała. Co do artykułów dotychczas znajdujemy: Byt ekonomiczny i nasze gospodarstwo społeczne, praca jeszcze nie skończona,—Zwrót akcyzy i cło od cukru, następnie rozpoczęty w Nr. 2-im artykuł: Gdańsk w r. 187½, jest to sprawozdanie z handlu tego portu za r. ubiegły i bieżący,—rzecz ta winna zainteresować wszystkich, których handel zbożowy interesuje. Jak z przeglądu treści zauważyć mogliśmy, Tygodnik przemysłowo handlowy, przypomina nam: Przewodnik ekonomiczny wydawany w Krakowie przez Szołdraczyńskiego. Równie poważny jak tamten może nam nie jedną udzielić wskazówkę, wiele wykazać niedostatków. Ukazanie się jednego jeszcze pisma poważnego, jako wynik potrzeby ogólnéj, daje nam nadzieję, że wejdziemy na drogę pracy rzeczywistéj, że za pośrednictwem pism specyjalnych, nabierzemy wyobrażenia o stanie kraju, o jego błędach ekonomicznych i wrodzonych zasobach. Ukazanie się Tygodnika zaliczamy do szczęśliwych pod tym względem objawów.

Odpowiedzi od Redakcyi.

— *Hr. Karol Chodk...* Tygodnik najregularniéj w sobotę na pocztę się expedjuje: mamy na to pokwitowania; żądane numera wysłaliśmy zaraz po otrzymaniu listu.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 12 (24) Października.

Monety i Papiery:	Żądano		Płacono	
	Ruble i kopiejki sr			
Pół-imperyały rossyjskie pł. rs. — k. —				
Dukaty holenderskie pł. rs. — kop. —				
Obligi skarbowe 100 rs. (oprócz kuponów)	—	—	—	—
Listy Zastawne 3-go okresu I seryi, za rs. 100	94	50	94	20
„ „ 3-go okresu II seryi, za rs. 100	92	90	92	50
„ „ nowe 5% z r. 1869	93	50	92	20
Obligi Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego	—	—	—	—
Listy Zastawne Miasta Warszawy	90	50	90	20
Listy Likwidacyjne Królestwa Polskiego	78	50	78	20
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—	—	—
Rossyjska pożyczka premiowa z r. 1864	—	—	—	—
„ „ „ z r. 1866	—	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	—	—	—	—
Akcye Drogi Żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, za sztukę	100	—	99	—
„ „ „ Warszawsko-Bydgoskiéj, „ „	—	—	—	—
„ „ „ Warszawsko-Terespolskiéj „ „	—	—	115	50
„ „ „ Fabryczno-Łódzkiéj „ „	—	—	108	50
„ Banku Handlowego Warszawskiego	—	—	—	—
„ Banku Dyskontowego	—	—	—	—
„ Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia	137	—	136	—

Wartość kup od L. Z. starych kop. $134\frac{4}{9}$. Od L. Z. now. kop. $168\frac{4}{9}$. Od L. Z. Miasta Warsz. kop. $30\frac{5}{9}$. Od List. Likw. k. $157\frac{7}{9}$.

TARGI WARSZAWSKIE:

Z dnia 12 (24) Października.	Czetwert		Korzec od — do			
	Rs	i kop.	Ruble srébrne i kopiejki			
Pszenica 242 fun.	14	64	7	95	9	15
Żyto...232 „	8	64	5	10	5	40
Jęczmień 2 i 4-rzędowy	6	96	4	5	4	35
Owies	3	92	2	30	2	45
Gryka	—	—	—	—	—	—
Rzepak letni	—	—	—	—	—	—
Rzepak raps zimowy	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—
Groch	—	—	—	—	—	—

Stosunek czetwerti do korca = 5 : 8.

Dowozy: Osią, Koleją i Wisłą:

Pszenicy 700, Żyta 800 Jęczmienia 600 Owsa 1000 korcy.

Cena Okowity dnia 12 (24) Października.

Hurtowe składy wiadro od $440\frac{1}{2}$—$443\frac{2}{3}$, garniec od $143\frac{1}{2}$—$144\frac{1}{4}$.
Pojedyncza szynkarska „ „ 146—148
Stosunek garnca do wiadra 100 : $307\frac{1}{4}$.

TREŚĆ: **Rzeczy bieżące**, przez Wiktora Jastrzębskiego. — **Błędy rolnicze.** — **Rolnictwo i żydzi**, przez Stanisława Rewieńskiego. — **O siewie rzędowym i siewnikach rzędowych**, przez D-ra M. Laurysiewicza. (Dalszy ciąg). — **Korrespondencya**, przez S. — **Wiadomości rolnicze i przemysłowe.** — **Wiadomości biblijograficzne.** — **Odpowiedzi od Redakcyi.** — **Kurs Giełdy Warszawskiéj.** — **Targi Warszawskie.** — **W Odcinku: Pogadanka rolnicza p. Wacława** (Ciąg dalszy). — **Ogłoszenia.**

Дозволено Цензурою. — Warszawa, w Drukarni Jana Jaworskiego, Krakowskie-Przedmieście Nr. 415. — Odpowiedzialny Redaktor, **Jakób Loewenberg.**

WYDAWCA, L. Sygietyński.